

Prof. dr Wiesław Marczyk: To może być początek powstania w Jeleniej Górze naszej małej doliny krzemowej.

str. 9

S. SADOWSKI



nowiny jeleniogórskie

Nowiny Jeleniogórskie
w e-wydaniu tylko 2 zł
więcej na www.nj24.pl

nj24.pl

TYGODNIK Nr 10 (2802) Rok 54, 5 marca 2013 Nakład 12.800 egz. cena 2,90 zł (w tym Vat 8%), PI ISSN 0208-6883. Nr indeksu 366870

Czy Artur Kosiński musiał umrzeć?

str. 3



G. KOCZUBAJ

Kobiety w habitach

str. 20-21



M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA

NFZ płaci miliony za leczenie, którego nie ma

str. 13

nj24.pl

**HEMOROIDY
BEZBOLESNE LECZENIE!!!**
508 934 144
Szczegóły w ogłoszeniach LEKARSKIE str. 35



H. STOBIECKI

Prawie 6 tys. osób na starcie Biegu Piastów

str. 18

EsyFloresy
**Kup kwiatki
na Dzień Kobiet**
pracownia florystyczna
JELENIA GÓRA, UL. KRÓTKA 12
tel. 691-706-148
Realizujemy zamówienia telefonicznie.

www.komis lombard.pl
Lombard
7 DNI W TYGODNIU
9.00-21.00
al. Jana Pawła II 24
tel. 666-017-712
pasaż KAUFAND

Czy Artur Kosiński musiał umrzeć?

„I tak sobie siedział”

Rodzina zmarłego siedem miesięcy temu Artura Kosińskiego nie ma wątpliwości: mężczyźni nie została udzielona należyta pomoc w jeleniogórskim szpitalu. - Może i to nie uchroniłoby go przed śmiercią, ale wtedy człowiek mógłby mieć, co najwyżej, żal do Pana Boga.

Wątpliwości, co do okoliczności opieki medycznej nad pacjentem, którego do szpitala przywieziono w połowie lipca zeszłego roku po gotowie, ma także prokuratura.

Od biegłych medyków prokuratura oczekuje odpowiedzi, czy wcześniejsze rozpoznanie urazu głowy u A. Kosińskiego miało wpływ na jego stan zdrowia i czy udzielenie mu w związku z tym odpowiedniej pomocy w czasie pierwszej hospitalizacji uratowałoby życie.

Przypadek NN

Artur Kosiński, 45-letni nauczyciel wychowania fizycznego w drugim gimnazjum w Jeleniej Górze, został znaleziony nieprzytomny w nocy, 13 lipca zeszłego roku, na chodniku przy ulicy Okrzei. Karetka przewiozła go do szpitala. Mężczyzna nie miał przy sobie żadnych dokumentów, więc początkowo był przyjęty jako tzw. NN, czyli osoba o nieznanym personaliach.

Na SOR-ze wykonano pacjentowi rentgen czaszki, podano płyny. W karcie informacyjnej lekarz wypisał: „*upojenie alkoholowe, powierzchowny uraz głowy, RTG czaszki bez zmian urazowych. Kontrola w POZ. Zakaz spożywania alkoholu*”.

- Nie wiedziałam, że mój syn jest w szpitalu. Dopiero na drugi dzień po południu zadzwoniła do mnie pielęgniarka ze szpitala i powiedziała, że syn chyba nie da rady samodzielnie wrócić do domu. zaproponowała, że pomoże mu wejść do taksówki. Syn przyjechał pod dom, ja wyszłam po niego, żeby zapłacić kierowcy. Syn nie wyglądał dobrze, podierał się wozu, a gdy wszedł do domu, powiedział, że musi się położyć, bo go bardzo boli głowa. Poprosił jeszcze o tabletkę na ból głowy - opowiada Daria Kosińska, matka mężczyzny.

Stan pacjenta w czasie pobytu w szpitalu na tyle się poprawił, że był on w stanie podać swoje dane oraz telefon do domu. Na SOR-ze Artur Kosiński przebywał do rana 14 lipca. Na którą godzinę datowany był wypis dokładnie nie wiadomo, bo w karcie informacyjnej godzina nie widnieje. Według zeznań pielęgniarki, lekarz wypisał pacjenta o 11, choć rodzina zmarłego twierdzi, że w rozmowie telefonicznej usłyszała, że ich krewny

wypisany był już o 8 rano.

W każdym razie od czasu wypisania do popołudnia mężczyzna siedział w poczekalni na SOR-ze. Pielęgniarka opowiadała, że pytała go, dlaczego nie idzie do domu, na co pacjent miał odpowiedzieć, że dzwonił do siostry i czeka na nią, bo ma po niego przyjechać. „I tak sobie siedział...”

- Nie dzwonił do mnie, zresztą nawet gdyby udało mu się dodzwonić, to i tak bym nie przyjechała, bo byłam z rodziną na wczasach. Zresztą, czy nie zastanowiło nikogo z personelu SOR-u zachowanie człowieka, który mówi, że dzwoni po kogoś i kilka godzin siedzi w szpitalu i czeka? - dodaje Beata Winkel, siostra zmarłego.

Wspomniana pielęgniarka twierdziła jednak, że nie raz dopytowała pacjenta, czy na pewno dzwonił do rodziny. Po kolejnym zapewnieniu nabrała jednak wątpliwości i sama zadzwoniła na podany numer. Dodzwoniła się do domu. Kobieta zapewniała, że mężczyzna był komunikatywny, a jego wygląd i zachowanie nie wskazywało na jakiegokolwiek dolegliwości. „*Rano, jak przyszedł do pracy, jak dawałam mu kroplówki, to pacjent sprawiał wrażenie nietrzeźwego. Później, po skończeniu kroplówek wydał mi się na trzeźwego*”.

Na detoks?

Według relacji rodziny, na drugi dzień rano, po nocy spędzonej w domu, A. Kosiński

był w złym stanie. Miał dziwny wzrok, prawie nie mówił, ale był pobudzony. Matka mężczyzny wezwała pogotowie.

- Ratownik z karetki zobaczył kartę informacyjną z poprzedniego dnia ze szpitala i powiedział, że syna trzeba zawieźć do szpitala w Bolesławcu na detoks, ale najpierw pojedą do naszego szpitala po skierowanie. Zdziwiłam się i mówię, że on nie jest przecież pijany, tylko coś mu poważnego dolega - dodaje D. Kosińska.

Karetka zabrała mężczyznę do szpitala, skąd później do D. Kosińskiej zadzwonił lekarz z OIOM-u, mówiąc, że jej syn jest w bardzo poważnym stanie. Wprowadzono go w stan śpiączki farmakologicznej. Pacjent już się nie wybudził. Zmarł po 11 dniach.

Zgon wywołała niewydolność krążeniowo-oddechowa jako przyczyna neurogenna. Jako przyczynę wtórną wskazano uraz czaszkowo-mózgowy.

Rodzina zmarłego zaczęła mieć wątpliwości co do staranności w opiece nad ich krewnym w czasie pierwszego pobytu na SOR-ze.

- Zresztą to lekarka z OIOM-u, gdzie później trafił brat, podpowiedziała nam, że skoro został znaleziony nieprzytomny, bez dokumentów i z urazem głowy, to szpital powinien powiadomić policję, bo może to było pobicie. Zaraz po tym mama pojechała na komisariat i złożyła zawiadomienie - dodaje B. Winkel.



- Ze śmiercią syna nie mogę się pogodzić - ubolewa Daria Kosińska.

G. KOCZUBAJ

alkolatem, ani badań krwi na zawartość alkoholu pacjentowi nie wykonano. Rodzina zmarłego podnosi także, że w dokumentacji medycznej, którą dysponuje, nie ma żadnej wzmianki o chociażby przeprowadzonym w najwęższym zakresie badaniu neurologicznym pacjenta.

Mariusz Kosiński dodaje, że sam fakt wykonania telefonu przez pielęgniarkę do domu pacjenta po wielu godzinach przebywania przez niego na szpitalnym korytarzu dowodzi, że nie był on po prostu w stanie samodzielnie opuścić szpitala.

- Wystąpiliśmy o kompleksową opinię biegłych, która ma dać odpowiedź na pytanie, czy lekarz szpitalnego oddziału ratunkowego postawił prawidłowe rozpoznanie u pacjenta, jakie skutki owo

rozpoznanie miało dla zdrowia A. Kosińskiego oraz czy w czasie dwóch dni, kiedy pacjent był dwukrotnie hospitalizowany, znajdował się w stanie bezpośrednio zagrażającym jego życiu - mówi prokurator Radosław Magazowski, zastępca prokuratora rejonowego w Jeleniej Górze.

Postępowanie prokuratorskie w sprawie spowodowania ciężkich obrażeń ciała u Artura Kosińskiego zostało umorzone. Śledczy nie znaleźli dowodów na to, by został przez kogoś pobity, a biegły, oceniając mechanizm powstania rany głowy, uznał, że mogło ją spowodować uderzenie narzędziem tępokrawędzistym lub też uderzenie głową o taką powierzchnię. Czyli, na przykład, o kant krawędznika.

- Ktoś, kto tego nie przeżył, nigdy nie zrozumie, jaki to ból. To syn mnie powinien pochować, a nie ja jego. Miał jeszcze przed sobą tyle życia. Ale nie może być tak, że człowiek będzie się bał o swoich bliskich, którzy trafią do szpitala, bo może nie znajdą tam odpowiedniej pomocy - mówi przez łzy Daria Kosińska.

Rodzina zmarłego złożyła w dyrekcji szpitala oraz u okręgowego rzecznika odpowiedzialności zawodowej Dolnośląskiej Izby Lekarskiej skargę na działanie lekarza SOR-u.

Grzegorz Koczubaj

Jest 120 studentów, będzie 900

Rozmowa z prof. dr. Wiesławem Marczykiem, rektorem Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Jeleniej Górze

- Wyższa Szkoła Menedżerska w Legnicy nie ma od jakiegoś czasu najlepszej prasy. Głośna była sprawa utrudniania studentom po licencji odebrania papierów z uczelni, jeśli mieli zamiar studia magisterskie kontynuować na innych uczelniach...

- Te opinie są po części uzasadnione, a po części nie. Wszystko się bierze stąd, że większość tych zarzutów dotyczy dziekanatu w Legnicy, który obsługiwał studentów z jeleniogórskiego oddziału zamiejscowego WSM. Czasem był kłopot z obiegiem informacji, komunikacją i stąd takie pogłoski. Od jakiegoś czasu ta sytuacja się zmieniła. Teraz jeleniogórska część dawnej szkoły z Legnicy zyskała pełną samodzielność i nazywa się Wyższa Szkoła Menedżerska w Jeleniej Górze. To wiele zmienia i upraszcza. Obieg dokumentów jest tu sprawniejszy, łatwiej jest rozwiązać kontrowersyjne sytuacje. Władze uczelni są po prostu blisko studenta. Dodać trzeba, że negatywne opinie, jakie się pojawiały, dotyczyły legnickiej uczelni. Prawie nie było takich przypadków tutaj w Jeleniej Górze. To skomplikowane, ale muszę też wyjaśnić, że poza studentami jeleniogórskiej WSM uczą się w sobieszowskiej siedzibie jeszcze wciąż studenci ze szkoły legnickiej. Dzieje się tak dlatego, że zaczęli studiować w poprzedniej strukturze, a teraz nie przenosimy ich do Legnicy, bo po prostu mają tu bliżej i wygodniej.

- Czyli w jednej placówce w Jeleniej Górze-Sobieszowie funkcjonują dziś dwie szkoły wyższe?

- Tak, ale to jest tylko okres przejściowy. Jesteśmy na etapie porządkowania struktury uczelni. Ostatecznie w Sobieszowie będzie funkcjonowała tylko WSM w Jeleniej Górze. Zlikwidowany właśnie został wydział zamiejscowy w Zgorzelcu. Na końcu tych przekształceń Jelenia Góra będzie główną siedzibą Wyższej Szkoły Menedżerskiej, a legnicka placówka stanie się jedynie oddziałem zamiejscowym.

- Szkoły są dwie, ale fundator jest jeden?

- Tak. Jest nim Wacław Demecki.

- Nadchodzą trudne czasy dla mniejszych i nie tak renomowanych uczelni. Ilość bezrobotnych osób po studiach nie zachęca do zdobycia wykształcenia, do tego nadchodzi fala niżu demograficznego. Analitycy przewidują liczne upadłości mniejszych uczelni. Czy WSM ma pomysł, jak konkurować na tak trudnym rynku?

- Jesteśmy optymistami i mamy mnóstwo pomysłów. Dziś studiuje u nas 120 osób w trybie zaocznym. Myślę, że realne jest, aby za kilka lat studiowało 800-900 studentów.

- Co miałyby tak masowo skusić młodych ludzi, aby przyjeżdżali studiować do Sobieszowa?

- Myślę, że studenci docenią naszą dewizę, że student jest najważniejszym podmiotem uczelni. Trzeba się wczuć w potrzeby rynku, zrozumieć to, co się wokół nas dzieje, poczuć ducha czasu i przygotować adekwatną ofertę. Wszystkie szkoły wyższe, które postawiły na przykład na pedagogikę, będą miały wielki kłopot z naborem i utrzymaniem się. My mamy dwa przyszłościowe, atrakcyjne kierunki, których inne uczelnie nie proponują. To jest bezpieczeństwo narodowe - pierwszy i drugi - zarządzanie i inżynieria produkcji. Do tego planujemy otworzyć trzeci wydział - zarządzanie przedsiębiorstwem.

- Dlaczego bezpieczeństwo narodowe miałyby się wydać tak atrakcyjnym kierunkiem?

- Bo my chcemy potraktować tę dziedzinę nie wycinkowo - pod względem militarnym czy politycznym, czy ratunkowym. My tu zawrzemy szeroką wiedzę - poza wymienionymi - także z zakresu bezpieczeństwa ekologicznego, finansowego itd.

- Jest zapotrzebowanie na takich specjalistów?

- Oczywiście, że jest. We wszystkich organach administracji państwowej i samorządowej.

- Na czym polega atrakcyjność zarządzania i inżynierii produkcji oraz zarządzanie przedsiębiorstwem? Brzmiało dość podobnie do kierunków oferowanych choćby na Uniwersytecie Ekonomicznym...

- Przewaga tych kierunków polega na tym, że studiowanie będzie oparte o możliwości, jakie da nam Instytut Nowoczesnych Technologii, który otworzymy tutaj latem. Nie chcę tutaj popadać w megalomanię, ale to może być początek powstania w Jeleniej Górze naszej małej doliny krzemowej. Instytut docelowo ma być miejscem sprawdzania praktycznych umiejętności, które przedtem zostały teoretycznie wyłożone. Bo co wart jest inżynier, który nie miał do czynienia z procesem produkcyjnym?

- Macie państwo tutaj bazę materiałną do tak ambitnego przedsięwzięcia?

- Tak, mamy. Na razie w postaci pomieszczeń, w których to wszystko urządzimy, obudujemy, zorganizujemy. Będziemy zabiegać m.in. o fundusze unijne przeznaczone na innowacyjność, które nam pomogą sfinansować dużą część tych zamierzeń.

- Z kadry przymyślnych nowych przedsięwzięciach nie będzie kłopotu?

- Wykorzystamy tych wykładowców, którzy pracowali w Zgorzelcu, oraz kadre legnicką. Prowadzimy też rozmowy z kilkoma światowej sławy fizykami, którzy mają współtworzyć nasz Instytut.

- Może pan wymienić kilku tych światowej sławy naukowców?

- Za wcześniej jeszcze na podawanie nazwisk. Powiem tylko, że rozmawiamy z naukowcami z Polski, ale też z zagranicy.

- Prowadzicie państwo uczelnię zaoczną. Obiekt jest ogromny. Macie jakiś pomysł, jak go wykorzystywać także poza weekendowymi zjazdami studentów?

- Tak, mamy szerokie plany. Nie wykluczam, że zorganizujemy tutaj w przyszłości studia stacjonarne. W tym kontekście rozpatrujemy możliwość przejęcia bursy tu za plotem. Tam można by urządzić akademik. Na pewno zaś otworzymy uniwersytet trzeciego wieku.

- Taki już w Jeleniej Górze funkcjonuje.

- To będzie drugi. I to jeszcze nie koniec. Bo wzorując się na programie bolońskim, który oparty jest na kształceniu ustawicznym, naszą ofertę uczenia seniorów i młodych uzupełnimy jeszcze o studia podyplomowe oraz Akademię Dziecięcą, którą uruchomimy w naszym obiekcie w Szklarskiej Porębie. To miałyby być miejsce, gdzie dzieci byłyby starannie edukowane, a do tego szczególnie zwracano by uwagę na określenie talentów u poszczególnych dzieci, aby je potem rozwijać i ukierunkować. Do tego planujemy tu rozwijać ideę uniwersytetu letniego, dzięki czemu studenci mogą szybciej zaliczać poszczególne przedmioty.

Rozmawiał
Sławomir Sadowski

Bezczelny się „przejechał”

Na początku stycznia br. informowaliśmy naszych czytelników o kolejnym sukcesie polsko-niemieckiej grupy NYSA i Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Zgorzelcu. Funkcjonariusze specjalizujący się w zwalczaniu przestępczości transgranicznej rozbili wówczas linię produkcyjną niebezpiecznego narkotyku, metamfetaminy. Policjanci wkroczyli we wczesnych

godzinach rannych do gospodarstwa leżącego na obszarze gminy Zgorzelec. Do aresztu trafiło 5 mężczyzn, mieszkańców powiatu lubańskiego oraz zgorzeleckiego, w wieku od 22 do 35 lat. W minifabryczce zabezpieczono wówczas pełną linię produkcyjną, przygotowaną do wytwarzania metamfetaminy, a także znaczne ilości prekursorów służących do produkcji narkoty-

ków, sprzęt laboratoryjny oraz gotową metamfetaminę.

- Jednym z zatrzymanych był 31-letni mężczyzna mieszkający w przygranicznym Görlitz. Wobec niego został zastosowany środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego - poinformował rzecznik zgorzeleckiej policji, Antoni Owsiak.

Podejrzany przejechał 22 lutego do zgorzeleckiej ko-

mendy policji, aby wypełnić nałożony na niego obowiązek osobistego stawiennictwa. Funkcjonariusze mieli uzasadnione podejrzenia co do jego zachowania, więc postanowili je rozwiąć. Sprawdzone samochód delikwenta. We wnętrzu pojazdu policjanci znaleźli... kilkadziesiąt porcji narkotyków. Najwidoczniej handlarz nie lubił robić pustych przebiegów i

wykorzystywał każdą okazję do przestępczej działalności - także wizytę na komendzie policji. Tym razem sąd nie był już tak łagodny. Bezczelny handlarz trafił do aresztu na sztywno, na okres 3 miesięcy. Posiadanie narkotyków zagrożone jest karą do 3 lat pozbawienia wolności. Gdy przedmiotem przestępstwa jest ich znaczna ilość - nawet do 8 lat pozbawienia wolności. Natomiast za handel narkotykami można trafić za kratki nawet na 10 lat. (mat)

Prawie 6 tysięcy osób na starcie Biegu Piastów!

H. STOBIECKI



W tegorocznym, trzydniowym narciarskim święcie w Jakuszykach wystartowało łącznie prawie sześć tysięcy narciarzy w różnym wieku, w tym 1.200 z zagranicy. Lista tych drugich obejmuje aż 32 kraje. Wśród obcokrajowców dominowali Czesi i Niemcy. Swoich sił na izerskich trasach spróbowali również biegacze ze Skandynawii, Japończycy i Amerykanie, Belgowie i Holendrzy, nawet zawodnicy z RPA i Australii.

- Z każdym rokiem biegających na nartach jest coraz więcej, widzimy to nie tylko po statystykach Biegu Piastów, ale też na co dzień na trasach biegowych - mówi burmistrz Szklarskiej Poręby Grzegorz Sokoliński. - Dlatego Polana Jakuszycka wymaga modernizacji. Brakuje mi nie tylko parkingów, ale też toalet, szatni, gastronomii. Przygotowujemy się do rozbudowy infrastruktury, która sportowcom amatorom i zawodowcom będzie służyć przez cały rok. Mam nadzieję, że pozytywne zmiany narciarze dostrzegą za dwa, trzy lata.

Henryk Stobiecki

Radość biegania

Narciarze zza południowej granicy znów zdominowali najstarszą i największą narciarską imprezę w Polsce - jakuszycki Bieg Piastów.

Kilkanaście różnych biegów dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz biegów branżowych składających się na program zawodów rozegrano w Szklarskiej Porębie w miniony weekend.

Po raz czwarty najdłuższy, nazywany koronnym 50-kilometrowy dystans w stylu klasycznym, najszybciej (2:20,25 godz.) pokonał Petr Novak z Karlovyh Varów. Zwycięzca sobotniego biegania o dwie sekundy wyprzedził swego rodaka Jiri Rocarka. Na ostatniej prostej obaj stoczyli pasjonującą walkę finiszową.

- Wszystko było tak jak trzeba, żeby wygrać - powiedział Petr Novak. - Trasa

została bardzo dobrze przygotowana, warunki pogodowe (piękne słońce, brak wiatru, lekki mróz) były super. Nic, tylko biegać. Na 20 km przed metą Jiri mi uciekł, ale szybko dogoniłem go i potem razem współpracowaliśmy aż do końcowych metrów. Bardzo lubię Jakuszyce, ale tutaj nie trenuję. Mam za daleko.

Trzeci był ubiegłoroczny zwycięzca Benjamin Seifert z Oberwiesenthal (Niemcy), który dzień wcześniej pierwszy minął linię mety po biegu na 10 km. Najlepszy z Polaków Paweł Klisz z Bielska-Białej zajął siódmą lokatę i został mistrzem kraju w biegach długodystansowych. Tuż za nim finiszował znany biathlonista Krzysztof Pływaczek z Czarnego Boru. Najlepszy z zawodników karkonoskich Piotr Skowron uplasował się na 14. pozycji. Dwie lokaty dalej został sklasyfiko-

wany Mariusz Dziadkowiec-Michoń z Miłkowa (obaj z rocznika 1993).

Rywalizacja kobiet zakończyła się sukcesem Czeszek, Zuzanny Kocumovej z Liberca i Adeli Boudikovej z Novego Mesta. Trzecie miejsce wywalczyła Marcela Marcisz.

- Zrezygnowaliśmy z 50. stylem dowolnym, postawiliśmy na jeden bieg klasykiem, to był główny dzień sportowego święta narciarzy i najważniejsze wydarzenie sezonu - mówi legendarny już twórca i wieloletni komandor BP, prezes Stowarzyszenia BP, Julian Gozdowski. - Tak dzieje się na imprezach Worldloppet zrzeszających 16 największych w świecie biegów długodystansowych. Za rok nasze zawody będą częścią FIS Marathon Cup. To już spowodowało większe zainteresowanie Biegiem Piastów

wśród zawodników na całym świecie.

Na liście startowej biegu na 50 km znalazły się nazwiska 1.609 osób o różnym stopniu biegowych umiejętności, w tym 180 kobiet. Sklasyfikowano 1.581 narciarzy. Ostatni z nich, Andrzej Teleżyński z Gdańska (rocznik 1940), pokonał główny dystans w czasie 7:49,30 godziny. Funkcję komandora 37. BP po raz pierwszy pełnił Dariusz Serafin.



H. STOBIECKI

Na koronnym dystansie 50 km triumfowali Czesi Petr Novak i Jiri Rocarek.

Kajakiem po ... śniegu

Jeleniogórzanin Tomasz Czapliski zimą w Szklarskiej Porębie „wiosłuje” po śniegu. Przed tygodniem ustanowił rekord zjazdu kajakiem. Narciarską trasę na „Puchatku”

długości 1400 metrów pokonał w ciągu 106 sekund.

- Średnia prędkość, jaką uzyskałem, to 47,55 km/godz., w pewnym momencie jechałem na równi ze skuterem śnieżnym (miał na liczniku 55 km/godz.) - relacjonuje rekordzista. - Prawdopodobnie złamałem barierę 60 km/godz., bo obok skutera jechałem na wypłaszczeniu, gdzie kajak zaczął mi delikatnie zwalniać. Najpierw były cztery zjazdy próbne, z zatrzymaniem w lesie. Bicie rekordu odbyło się po godzinie 17, gdy na obiekcie Sudety Lift już nie było narciarzy.

Tomasz Czapliski jest wicemistrzem Europy z Lienz w kajakowym freestyle'u i drugim zawodnikiem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata ICF 2012, mistrzem Niemiec, Czech i Słowacji, 13-krotnym złotym medalistą



Tomek Czapliski „spływał” nartostradą ze średnią prędkością 44,55 km/h.

krajowego czempionatu w tej widowiskowej dyscyplinie. Uprawia też kajakarstwo ekstremalne (górskie), trzykrotnie zdobył akademickie mistrzostwo Polski. Pierwszy raz stanął na podium w 2005 roku. Pływał po największych rzekach

świata, po morzach i oceanach. Jak sam mówi, pod Szrenicą też zmierzył się z wodą, ale w innym stanie skupienia. Dlaczego chciał ustanowić rekord w nietypowej konkurencji?

- Chciałem pokazać piękno

dyscypliny sportu, której poświęciłem już kilkanaście lat, jestem pasjonatem freestyle'u kajakowego - mówi Tomek. - Rekordem rzuciłem wezwanie kolegom kajakarzom. Udowodniłem, że kajak można „używać” nie tylko latem, ale także zimą. To fajna sprawa. Za rok podejmę kolejną próbę pobicia kajakiem rekordu na nartostradzie.

W marcu br. wraz z wrocławianką Zofią Tułą (oboje Karkonoski Klub Kajakowy JG) Tomek na falach Białego

Nilu w Ugandzie będzie przygotowywać się do startów w prestiżowych imprezach najwyższej rangi w 2013 roku, m. in. do mistrzostw świata i Pucharze Świata.

Henryk Stobiecki

FOT. CZAPLICKIFUN.PL



Zjazd kajakowy, ale osprzęt obowiązkowo narciarski.

Powojenny Zgorzelec okiem muzealników „Na nowym wśród obcych”

W księgarniach właśnie pojawiła się nowa pozycja książkowa, wydana przez Muzeum Łużyckie w Zgorzelcu. „Na nowym wśród obcych” to zbiór wspomnień dokumentujących polskie osadnictwo w Zgorzelcu i okolicach w latach 1945-1955.



K. MATLA

Piotr Arcimowicz zapewnia, że prace dokumentalistów będą kontynuowane.

Publikacja w założeniu miała być elementem wystawy o tym samym tytule. Wystawa cały czas dostępna jest w muzeum, i prawdopodobnie przetrzebieże w pewnym zakresie w stałą ekspozycję. Całe przedsięwzięcie wpisane było od początku w obchody 800-lecia najważniejszego połączenia handlowego Wschód-Zachód, lub Zachód-Wschód, zwanego inaczej europejską Drogą Królewską. Wystawa

Tak powstała multimedialna wystawa „Na nowym wśród obcych”. Teraz dostępna jest również jej wersja książkowa. Pracownicy muzeum wykonali mroźną pracę, nagrywając i dokumentując rozmowy z około czterdziestoma przesiedleńcami, którzy gotowi byli dzielić się swoimi wspomnieniami. Jak mówi Małgorzata Zysnarska, koncentrowano się głównie na tych, którzy po przyjeździe na Ziemię Zachodnie mieli wystarczająco poziom autorefleksji, by rozumieć to, co działo się dookoła nich. Tak

Czytelnik znajdzie w książce poruszające, często bardzo szczegółowe opisy wojennej tułaczki Polaków: wywózkę na roboty przymusowe do Niemiec bądź zsyłki w głąb ZSRR, późniejsze wysiedlenia Polaków w wyniku niemieckiej akcji osadniczej, represji po Powstaniu Warszawskim czy wreszcie wielką ucieczkę przed Ukraińską Powstańczą Armią. A na koniec świadectwa osadnictwa cywilnego i wojskowego na nowo wytyczonych rubieżach Polski, nierozzerwalnie związane z masowym wysiedleniem Niemców z ich dotychczasowych ziem i domów.

- W żaden sposób nie chcieliśmy uciekać od tego tematu - zapewnia P. Arcimowicz. - W publikacji znalazły się także relacje niemieckich autochtonów, którzy z różnych przyczyn zostali po polskiej stronie Nisy Łużyckiej po zakończeniu wojny.

Osoby, które przyczyniły się do zebrania i opracowania zgromadzonego materiału, doskonale zdają sobie sprawę, że to dopiero początek wielkiego wyzwania. Dokumentowanie pierwszych lat powojennego Zgorzelca wymagać będzie jeszcze wiele czasu i nakładów. - Specyfika tego miejsca nas zabijała. Do lat siedemdziesiątych to było miasto garnizonowe, z ograniczonymi możliwościami meldowania, ze szlabanami, z wojskiem. Wszystkie archiwa zostały wywiezione i są obecnie porozrzucane po całym kraju - tłumaczy dyrektor muzeum. Szukanie śladów, do niedawna tajnych, a przez to niedostępnych, jest trudne, ale nie niemożliwe. Już w tej chwili wiadomo, że wiele materiałów znajduje się w Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza w Szczecinie. Praca dokumentalna będzie więc kontynuowana. Tymczasem zainteresowanych serdecznie zapraszamy do Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu, gdzie wciąż dostępna jest wystawa poświęcona osadnictwu Polaków nad Nysą, uzupełniona własną książką „Na nowym wśród obcych” - wydaną w dwujęzycznej, polsko-niemieckiej wersji. (mat)

więc

bohaterowie

„Na nowym...” to przede wszystkim dzisiejsi osiemdziesiąt-latkowie, którzy wtedy, tuż po wojnie, byli nastolatkami.

Piotr Arcimowicz podkreśla wielką pomoc Janiny Ślabickiej z gminy Zgorzelec, która otworzyła wiele drzwi zamkniętych dotąd przed dokumentalistami. Starsi ludzie nie w każdym przypadku chętnie godzili się na powrót do bolesnych wspomnień, otwieranie starych ran, wspomnianie poległych, pomordowanych...

„Via Regia” o kazała się szerokim projektem kulturowo-historycznym, który przekroczył granice Saksonii i zaowocował licznymi działaniami towarzyszącymi zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

- Nawet do głowy nam nie przyszło, żeby konkurować z Goerlitz w zakresie oferty dotyczącej dóbr. kultury materialnej - mówi Piotr Arcimowicz, dyrektor Muzeum Łużyckiego. - Nie dysponujemy nawet drobną częścią takich zbiorów, jakie posiadają placówki w Goerlitz. Dlatego skupiliśmy się na wczesnych latach powojennych Zgorzelca. Ten okres historii miasta jest bardzo słabo udokumentowany, a ostatni świadkowie w naturalny sposób odchodzą.

W niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” organizują w dniu 10 marca 2013 r. wycieczkę nr 3.

Wyjazd spod dworca PKP w Jeleniej Górze autobusem PKS o godz. 9.10 do Mysłakowic (kierunek Karpacz). Zbiórka uczestników o godz. 9.30 na przystanku Mysłakowice PKP, gdzie będzie oczekiwał turystów prowadzący wycieczkę Wiktor Gumprecht. Trasa długości 13 km przebiega przez południowy fragment Kotliny Jeleniogórskiej. Po przekroczeniu torów nieczynnej linii kolejowej z Jeleniej Góry do Karpacza drogą przez park dochodzimy do pałacu, w którym obecnie mieści się szkoła. Obiekt przebudowany w I połowie XIX w. w stylu neogotyku angielskiego według projektu wybitnego architekta Karla Schinkla był letnią rezydencją królów pruskich. Przed pałacem stoi pomnik Johanna Fleidla, przywódcy przybyłych tu w 1838r. uchodźców religijnych z austriackiego Tyrolu. W pobliżu XIX-wieczny kościół pw. Najświętszego Serca PJ z portykiem wspartym na 2 antycznych kolumnach pochodzących z Pompei. W dalszej części wycieczki szlakiem czerwonym wzdłuż wału suchego zbiornika przeciwpowodziowego i przez wschodni kraniec Głębocka docieramy do Miłkowa. We wsi



związujemy gotycki kościół św. Jadwigi z cennym wyposażeniem, na murze zewnętrznym zespół bogato zdobionych płyt nagrobnych upamiętniających karpaccich laborantów, w murze cmentarnym 3 krzyże pokutne, obok kamienny peregier. W pobliżu zespół pałacowy z XVIII w. i ruiny kościoła ewangelickiego. Po przejściu przez most na Łomnicy na wzgórzu Straconka oglądamy ruiny szubienicy z XVII w. U podnóża wzgórza zatrzymujemy się na odpoczynek, przy sprzyjającej pogodzie rozpalamy ognisko. Po przerwie kontynuujemy wędrówkę i przez północny kraniec wsi Ściegny i dalej drogami polnymi idziemy do Mysłakowic, skąd po godz. 16 odjeżdżamy autobusem MZK lub PKS do Jeleniej Góry. Odbicie wycieczki daje 13 punktów do OTP, GOT i do odznaki regionalnej TDŚI. Uczestnicy we własnym zakresie ubezpieczają się od następstw nieszczęśliwych wypadków, członkowie PTTK z opłaconą składką objęci są ubezpieczeniem zbiorowym.

Opracował Wiktor Gumprecht

REKLAMA I PROMOCJA



20.05.2013 r. godz. 20.00
w Teatrze C.K. Norwida

wystąpi
**Zenon Laskowik,
Jacek Fedorowicz,
Kabareciarnia**
oraz zespół muzyczny **"Promile"**
w spektaklu kabaretowym **"Chity dla prosperity"**

Bilety do nabycia:
Sklep muzyczny "Demo" ul. 1 Maja 78/1U,
Empik Starówka,
Teatr Zdrojowy Cieplice 601 736 190,
Tramwaj Pl. Ratuszowy 5
oraz www.biletynakabarety.pl, www.kupbilecik.pl
Zamówienia zbiorowe 502 047 830

CENTRUM HANDLOWE



Jelenia Góra, ul. Jana Pawła II 51

**Wszystko dla Pań
Zmieniamy się
na wiosnę!**

8 MARCA



13.00-19.00

**Indywidualne
konsultacje
z kosmologiem,
wizażystką
i dietetykiem.**

**Warsztaty
wytwarzania biżuterii.**

Zakupy ze stylistą.

Zumba.

Kwiaty i słodkości.



**Wkrótce otwarcie nowego
hipermarketu REAL!**

real

MAREX

CZAS WIOSENNYCH PROMOCJI W SALONIE MEBLOWYM MAREX!!!

PROMOCJA - 10%



BIZZARTO
COLLEZIONE



NOWOŚĆ
BELMONTE



ETAP[®]
SOFA

15%
NA WSZYSTKIE
ZAMÓWIENIA Z FIRMY ETAP
DO ODWOŁANIA!!!!!!!

WYCZAROWANA PROMOCJA
13% RABATU NA WSZYSTKO!

Mebel **VOX**

13% RABATU
+ 13 DNI
13.02. - 13.03.



Promocja



Przy zakupie stołu
krzesła 20% taniej

Wielka OBNIŻKA cen!

MAREX

www.meblemarex.pl



JELEŃ GÓRA

ul. SYGIETŃSKIEGO 16 tel./fax 75 64-72-433

ul. WOLNOŚCI 80A

tel./fax 75 76-49-497, 75 76-49-575

e-mail: m.gajos@meblemarex.pl

e-mail: a.wikar@meblemarex.pl

Pon.-Pt. 10.00-18.30, Sob. 10.00-15.00

Pon.-Pt. 10.00-18.00, Sob. 10.00-14.00